

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 23

ROK 2

Warszawa, niedziela 14 czerwca 1936 r.

10 groszy

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



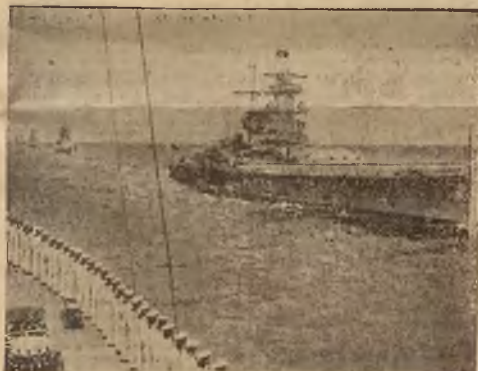
Podczas święta wojskowego w Rzymie Mussolini udekorował wielu uczestników wojny włosko - abisyńskiej. Na zdjęciu Mussolini dekoruje syna swego Bruna.



Po własnej porażce
Perrv (na prawo) winauje Crammowi zdo-
bytego tytułu tenisowego mistrza Francji



Japonia wzmacnia garnizony w Chinach. Zdjęcie przedstawia wymarsz wojska na dworzec kolejowy w Tokio.



Wielkie manewry niemieckiej floty wojennej odbyły się w pobliżu portu Kilonii



„Male dębarski”, dla wycieczek przyszłej
Olimpiady
Na doniczkę jest umieszczony napis „Rostnij
na chwale zwycięzcy i wywaj do dalszych
wzrostów”



Łudność Rzymu entuzjastycznie powitała wracającego z Afryki marszałka Badoglio.

PRZYTYK

Proces o krwawe zajęcia w Przytyku, które swojego czasu do głębi poruszyły opinię polską, hezwytnie ustalą prawdziwą postać rzeczy, systematycznie zniekształcaną przez Żydów i ich przyjaciół.

Już akt oskarżenia, wniesiony przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Radomiu, wyjaśnia sporo. Wyjaśnia przede wszystkim, że nie Polacy byli tu stroną zaczepiającą i że rzeczywiście przebieg krwawych zajęć niewiele ma wspólnego z legendą, stworzoną przez prasę i propagandę żydowską.

Z aktu oskarżenia wynika, że targi, odbywające się 9 marca w Przytyku, pomimo przybycia do miasteczka około 2000 okolicznych chłopów, miały od rana przebieg najzupełniej spokojny. Chłopi nie kupowali u Żydów i zaopatrywali się jedynie w sklepach i straganach chrześcijańskich. Dopiero około godziny 2 p. n. wyzniko zajęcie z policją, która chciała aresztować jakiegoś młodego człowieka, usiłującego odwieść kilka osób od kupna pieczywa na straganie żydowskim.

Zajęcie z policją zamieniło się wkrótce w zajęcia z Żydami, którzy — jak mówi akt oskarżenia — w ulicy Warszawskiej poczęli bić kamieniami, łaskami i młotkami wyjeżdżających z miasteczka chłopów. Tu też padły pierwsze strzały ze strony Żydów, którzy zawczasu sprowadzili sobie broń z Radomia.

Dopiero ten atak Żydów, strzelanina i pokaleczenie kilku ludzi, zmusiło tłum chłopów do reakcji. Zaczęli oni wracać do miasta i wybić po drodze szyby w oknach żydowskich. „Żydów — mówi akt oskarżenia — nie bito, gdyż ich nie było na ulicy. Do domów nie szturmowano, gdzieś indziej tylko wybijano pojedyncze szyby”. Wówczas Żydzi zaczęli ponownie strzelać z okien. Padło zgóra 30 strzałów. Został zabity znajdujący się w tłumie Stanisław Wieszniak, co przepełniło miarę cierpliwości.

„Widok trupa Wieszniaka — mówi akt oskarżenia — niesionego wśród placu rodziny przez całe przedmieście Zachęta oraz wiadomość o strzelaniu ze strony Żydów, podnieciły tłum i rozpełniło żądzę zemsty”. Do-

piero wtedy tłum wdarł się do kilku mieszkań żydowskich, zdemolował je i bił napotkanych Żydów. Dopiero wtedy, po tylu prowokacjach ze strony żydowskiej, zabici zostali Mińkowsky.

Taka jest urzędowa, prokuratorska prawda o przebiegu zajęć w Przytyku. Wykazuje ona, że wina wywołania zajść nie leży po stronie ludności polskiej, że została ona sprowokowana, że kłami i kłonicami odpowiedziała na kule, że po jej stronie wreszcie padł pierwszy trup. Jesteśmy najzupełniej spokojni o to, że przewód sądowy jeszcze bardziej uwypukli winę Żydów, że wyjaśni, jakie sprężyny działały tu celem złamania postawy ludności polskiej, niechęcej handlować z Żydami, że wykaze, jak dalece krzywdzącym i nieuczciwym było to wszystko, co po wypadkach w Przytyku okoliczna ludność polską spotkała.

Zajścia w Przytyku rzuciły jasne światło na dokonujący się w naszym społeczeństwie doniosły proces odzyskania, Zniszczona, przełudniona wieś polska zrozumiała, że jednym jej ratunkiem, jednym

wyściem na przyszłość jest kolonizacja miast i miasteczek. Wiesz, dotychczas nierozumiejąca znaczenia sprawy żydowskiej, uświadomiła sobie, że bez jej rozwiązania, Polska nie może się rozwijać, nie może zapewnić swojej ludności elementarnych podstaw bytu, nie może mocno stanąć na nogi ani pod względem politycznym, ani pod względem gospodarczym.

Zrozumiały to, chłop polski przestał ufać Żydowi. Zaczął z całą determinacją zwracać z siebie jego jarzmo. Zaczął wysyłać swoich synów do handlu i rzemiosła i zaprzestał, tam, gdzie uświadomienie poszło głębiej, kupować u Żydów.

To uzasadnione wszelkimi względami natury moralnej, politycznej i gospodarczej stanowisko ludności wiejskiej, doprowadza Żydów do paniki. Rozumieją oni, że wymyka się im z rąk wielomilionowa rzesza polska, z której długie stulecia żyli, którą wzykiwali i na której się bogaci. Rozumieją oni, że jeżeli dziki świadomej woli wsi polskiej zgine żydostwo małych miast i miasteczek,

skolei zginąć musi i gruba burżuazja żydowska, która opierając się na Żydach małomiasteczkowych, przy ich pomocy ssie soki z całego kraju. Rozumieją oni wreszcie, że przerzucenie się antysemityzmu na wieś, obudzenie się wielomilionowej ludności wiejskiej, żywiołowy pęd tej ludności do spolszczenia kraju, równa się dla nich konieczności opuszczenia Polski.

Dlatego to podniósł się taki krzyk dokoła zajęć w Przytyku. Dlatego przebieg ich sfalszowano. Dlatego świat cały dowiedział się o istnieniu tej miściny i musiał przez miesiąc, obok uboju rytualnego, uczyć się „rozumieć” jej znaczenie.

Próżno to jednak trud. Fali obudzonej świadomości narodowej już nie zatrzyma. Z chwilą kiedy stała się ona własnością dziesiątków milionów ludności wiejskiej, stała się ona już żywiołowa. Zerwie ona każdą tamę i najmiśnieriej usypną groble na drodze do odzyskania Polski.

Proces o zajęcia w Przytyku będzie tylko strumieniem potęgającym to fale.

BLUM I ŻYDZI

Francja ma tedy po długim oczekiwaniu rząd Bluma i Żydów. Dla ludzi biorących rzeczy powierzchownie i formalnie, jest to rząd sprzymierzonych stronników socjalistycznego i radykalnego, poparty przez komunistów. Dla tych, co chcą widzieć rzeczywistość, jest to rząd Żydów we Francji.

Francja jest wprawdzie już od kilku dziesiątków lat rządzona przez masonerie, która może słuszenie uważać za narzędzie polityki żydowskiej. Lecz po pierwsze z ramienia masonerii sprawowali rządy Francuzi mający tradycje i instynkty swej rasy, wpływające hamująco na ich politykę, a po drugie nie było szerokiego pola w Europie dla polityki żydowskiej.

Dzisiaj jest zgoda inaczej — na czele rządu stoją świadomi i wojowniczy Żydzi, a zagadnienie żydowskie wysuwa się na plan pierwszy w polityce europejskiej. To też przeżyje we Francji do władzy Żydów jest wypadkiem wielkiej doniosłości. Dla ludzi sążnieliwych sprawy trzeźwo i realnie, objęcie władzy przez pp. Bluma i Żyda nie może być uważane za nor-

malną zmianę personelu rządzącego. Są dwa zagadnienia w życiu we współczesnej Francji, na które wypada szczegółowa zwrocić uwagę — zagadnienie obrony narodowej i zagadnienie finansowe.

Zarząd ministerstwami zajmującymi się obroną narodową, objeli radykalowie, z głośnym z pamiętnych wypadków 6 lutego 1933 r. p. Daladierem na czele. W tej dziedzinie nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, bo nad gotowością wojskową Francji będą czuwać nienależący do rządu komuniści. Nie dziw się, Czytelniku! Komuniści francuscy są agentami polityki rosyjskiej, a Rosja potrzebuje dzisiaj silnej wojskowej Francji! Smutny to fakt, że nad najistotniejszymi interesami narodu francuskiego czuwają dziś czynnicy obce, lecz fakci niewątpliwi.

Corzej będzie z finansami p. Blum wygłasza wprawdzie przemówienia bardzo umiarkowane i powściągliwe. Lecz będzie musiał użyć naciskowych zwolenników, którzy domagają się dwóch rzeczy: zniszczenia dekreto-wo oszczędnościowych p. Laval'a i wielkich robót publicznych. I to i

tamto będzie powodem do wielkich wydatków. Skoro zaś skarb nie ma zasobów, to — wobec niemożności zacignięcia pożyczek, zostanie jedyną drogą wyjścia — inflacja. Pierwszym tedy następstwem dojścia do władzy p. Bluma będzie pewnie dewaluacja franka.

Ministerem spraw zagranicznych został p. Yvon Delbos, który różne już zajmował stanowiska urzędowe. Należy on do stronniactwa radykalnego i musi być jedną z wybitniejszych osobistości we Wielkim Wschodzie. Będzie on prawdopodobnie pełnowalnym narzędziem w rękach p. Bluma, który będzie istotnym kierownikiem polityki zagranicznej Francji. Nie uważamy za słowne ukrywanie prawdy: W Polsce, a prawdopodobnie i w innych krajach, które uważają za przemyślną z Francją za dogmat swej polityki zagranicznej, objęcie władzy w kraju sprzymierzonym przez p. Bluma, głośnego i jawnego przedstawiciela polityki żydowskiej, musi wywołać przegrybienie i poważną troskę o przyszłość stosunków z Francją.

A to tembardziej, że sprawa ży-

dowska przybiera w Polsce coraz poważniejsze rozmiary, i że można być pewnym, że pp. Blum i Żyda stana będą zażegnaniem wypływu na teren polityki międzynarodowej — po stronie swego narodu — żydowskiego.

Pewniarzem raz jeszcze na zakończenie: Opanowanie sił i kierownictwa polityką Francji przez Żydów, jest wypadkiem wielkiej doniosłości

dla przyszłości Europy i jej ludów. Kto takie poimowanie przełomu rządowego we Francji neguje lub lekceważy, ten jest ślepy i głuchy, nie widzi i nie słyszy tego, co się dzieje w Europie. To, co się stało we Francji, nie jest przejęciem kierownictwa państwa z rąk jednej grupy politycznej w ręce grupy innej, lecz oddaniem rządów nad narodem francuskim w ręce żydowskie.

Proces przytycki

Cała prasa poświęca wiele miejsca procesowi przytyckiemu. Uważamy to za objaw korzystny, gdyż proces o zajęcia w Przytyku rzucił niezadowolone wieśla światła na niemożliwy stan naszych miast i miasteczek, posiadających handel niemal w całości żyjących handlarzy i to do stojących w konflikcie z naturalnymi i dzisiaj już masowym ruchem do społeczeństwa naszego życia gospodarczego. Oświeśli również proces radomski zachowanie się żydów przytyckich w dniu zajść, o czym w swym czasie pisze nie mogliśmy.

Żydzi ciągle jeszcze nie zdają sobie sprawy z przyczyn i istoty takich jak przytyckie wydarzenia. Dowodem na to oto uwagi p. Einhorn'a w „Hainc'm":

„Kadby uczynił Polak będzie miał się czuć obrażony i zmartwiony, gdy mu się powie, że jeżeli dziesiątki zdrowych młodzieńców napadli na bezbronny, słabego, kobieciarza, a jego przyczyną było, że miał w kieszeni kilka złotych i kilkanaście po głowie pocił nie pada trupem — to jest to robota „Polaka”. Nie, nie uczynił tego Polak, lecz niezadowolony, obaleniście stworzony w powaci ludzkiej, a uczynił to pod wpływem wyrzutu, tragedii, który przy pomocy swych własnych, własnych, własnych popędził ich do tych haniebnych czynów. Niekiedy jeszcze gdy tak nie szłaś imienia polskiego, jak ci wykrzykniesz „i „parliotyni”, „działacz”, który stara się usprawiedliwić wywyższenie w imieniu narodu polskiego i moralności polskiej”.

Czytelnicy nasi znają akt oskarżenia, wiedzą więc, że pierwszym trupem w Przytyku był trup Stanisław Wiesnias. Czytaliż zdanie, że początkowo „Żydów nie było, gdyż ich są ulicach nie było. Do domów nie szturmowano, ponieważ policjanci idący dwoma szeregi na nie nie pozwolili”. I „wówczas stało się o kina pierwszego „Żyda” wyszła się z ręką z rewolwerem... Strzelił Stanisław Chł. Leska. Zginął 53-letni Stanisław Wiesnias. Akt oskarżenia opowiada dalej, że „widok trupa niesionego wśród placu rodziny, oraz wiadomość o strzelaninie ze strony Żydów — podnieśli tłum i rozpętały żądę zemsty”.

Wychodzi to trochę inaczej niż patetyczna opowieść o zabijaniu — niby to niby się zowad, bez żadnego rzekomo powodu — ciężarni Żydówki oczekiwali i kłoniłami.

Znaliśmy we prasie żydowskiej wiele nastrojowych obrazków z sali sądowej. „Piata rano” dała na całej stronie tytuł „Plac 6-letniego Minkowskiego”. Znajdujemy tam także złośliwą sylwetkę Korczaka, którego Żydzi nazywają wodzem antysemitem przytyckim.

Korczak „korona” andeów ziemi radomskiej, Korczak, do średniego wzrostu chrześcijanin, typ malomieszczołowego „działacza”.

Niechaj swego własną; na głowie i ciemnym wąsami na twarzy, świeci się parą chrychły oczu. Jest dumny. Że go obserwują, jednemu z dzienników Żydów przedstawił się, czyniąc dość taktownym.

Co to jednak naprawdę był ukłon? Czy żydowski dziennikarz nie zrozumił faktycznie tego gestu?

Rozkaz nie wystarczyć

Zdaniem „Polonii” gen. Składowski:

„szuwanie sądzi, że środki policyjne niczego nie dokonają w walce z rozprawą ludzi głodnych, i że przedstawicielkami należy ich nakarmić i zapewnić im przyszłość. Ale nowy premier uważa to za wyłączenie wyjęcie z sytuacji. „Dac im jeść, a potem mieć słuchając”. Olo praca, „działacza” forma. Faulem, rozkaz i spokój w domu. To, że ci ludzie poza sfalowaniem mają jeszcze, dawać i serce, to nie ma widzenie dla p. Składowskiego znaczenia. Nowy premier uważa, że ci ludzie nie rozumieją, że rozkaz i trochę przymusu i dźwigni i z powodzeniem zastąpi. Byłoby, naturalnie, że „występ” w tym celu, przedstawiciel, którego chce się zwalczać, swojej wiedzy, jest widocznie, jego zdaniem, niepotrzebna strata czasu”.

Wymyślenie obrazu, przedstawiającego robotników skargi, nie tylko na nędzę, ale i na system polityczny, na brak normalnego życia samorządowego, na odumienie narodu od wpływu na los państwa, na niedopowiedzenie polityki w stosunku do Żydów i t. d. i t. d. Nard chce stać się wszędzie gospodarzem swego państwa.

Wzmianka obrazu, przedstawiającego wielką ideą, nagłą potrzebą. Potrzeba do jej idei zapala masę. Ale — pisze „Goniec” —

„Odgrywając, czy wkręcając sensację w takich lub innych formach nie wykreśli w narodzie iskry wari i entuzjazmu, bez których nawet męcząc nie można o wielkiej i skutecznej pracy organizowania Polaków”.

Składowski jest wojskowym, więc używamy porównania z tej dziedziny. Oznaki noszone w takiej czy innej postaci, są symbolami pewnych idei i pewnych cnót. Takim symbolem jest także sztandar wojskowy. P. Sławoj - Składowski wie dobrze, jakiego przebiegu to znaczenia dla żołnierza nabiera ten sztandar i jak żołnierz ten odczuwa stosunek innych do tego sztandaru...

Nie nasza jest sprawa wydawać sąd o politycznym sensie takiego podobnego stanowiska wobec obywateli, który posiada w swych szeregach większość bodaj Polaków. Nie możemy natomiast nie zwrócić uwagi na fakt, że słowa podobne padły z ust wojskowego, powołującego się na najwyższe autorytety w Armii.

Walki politycznej uniknąć nie można. To wiemy. Czy jest wszakże zgodne z hasłem postawienia „obrony kraju” na pierwszym miejscu, wnoszenie tej walki politycznej w inne dziedziny życia narodu?

Sad o tem pozostawiamy Czytelnikom i wszystkim bezstronnym Polakom

„MELANCHOLIK”

Zaledwie rozpoczął się proces o przytyckie zajścia, wynikł, jak wiadomo, na skutek zabicia przez Żydów Stanisława Wiesniasa, a mamy już nowe morderstwa w Mińsku Mazowieckim.

Tym razem ofiarą jest wachmistrz 7 pułku ułanów, s. p. Jan Bujak, zabójca zaś — Judka Chaskielewicz z Katuszyna.

Kiedy miejscowa ludność polska dowiedziała się o zbrodni i jej przebiegu, doszło do zajęć antyżydowskich. Trudno się dziwić temu odruchowi, skoro się zważył okoliczności zbrodni oraz atmosferę, panującą w całym kraju. Niemniej jednak za dni kilka będziemy napowrót świadkami takiego przekroczenia faktów, że zajścia w Mińsku Mazowieckim były w całości przypisane ludności polskiej, którą będzie się przed światem oskarżało o „barbarzyństwo” i „zoologiczny nacjonalizm”.

Przygotowania w tym kierunku są już robione. Zaczyna się od tego, że prasa żydowska, urbi et orbi, głosi, że Chaskielewicz jest „umysłowo chory”. „Nasz Przegląd” nazywa go „melancholikiem” i ma już na podrodziu szczegółowy jego życiorys. „Chaskielewicz — pisze on — już w latach młodzieńczych zdradzał pewne objawy nieopieczności”.

Niejaki Szwarc, współpracownik „Polkscifung” zdążył już być w urzędzie śledczym, gdzie znową, że Chaskielewicz odwiedził go w redakcji z rękopisem swego dramatu i wtedy już „robił wrażenie umysłowo chorego”.

Znany to i stary kawał żydowski. Z każdego Żyda pochwyconego na gorącym uczynku, robi się „warjaka”, traktującą jego rzekomą chorobę jako pionochron przeciwko wzburzonej opinii. Tak było od dawien dawna i nie tylko u nas. Ostatnio, morderca przywódcy hitlerowskich zwolenników również został na poczekaniu pasowany przez prasę żydowską na warjaka.

Dziwnem jest tylko, że Chaskielewicz, „znany w całym Katuszynie, jako umysłowo chory”, że ten „melancholik” miał, jak się okazuje,

trzech czy czterech współników, siedzących już zresztą pod kluczem. Czy i oni również są „melancholikami”? Czy również, jak Chaskielewicz, „w swoim czasie, w wojsku spadł z konia i doznał wstrząsu”?

Niestety, takich „melancholików” wśród Żydów jest bardzo wielu. Historia zna liczne wypadki, kiedy w takich „melancholij” popadali dziesiątki tysięcy Żydów i wtedy następowały pogromy ludności rdzennej. Dość wspomnieć, chociażby, słynną rzec w Aleksandrii. Tysiące takich „melancholików” widzieliśmy również w podziemnych czerezwyczałkach i wzywcy oni chorowali na skutek rozpowszechnionego wśród Żydów bakcyla nienawiści i pogardy dla ludności, na ziemi której i koszmotem której żyją.

Sądymy, że w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa żydowskiego leży usilne leczenie „melancholików”, w przeciwnym bowiem razie, nieuniknione rozwiązanie sprawy żydowskiej będzie połączone ze zbrodniami, w zasadzie, wtrząsającymi i konfliktami.

Mnożące się wypadki zajęć pomiędzy ludnością żydowską i polską wskazują na to, że kwestia żydowska jest nierzalnym wrzodem, który raz wreszcie trzeba ostatecznie przeciąć. Szeroko rozgałęzione wpływy żydowskie utrudniają należyte i uspokojne jej załatwienie. Żydzi nie tylko nie chcą zrozumieć położenia i ustąpić z zajętych pozycji, ale usiłują zdobywać nowe. Usiłują pozyskać i utrwalić wpływy decydujące na losy kraju, aby losami temi pokierować w myśl swoich narodowych interesów. Zmierzają do tego różnymi drogami, wyszukując najsprawniejsze, że sobą systemy polityczne.

Spółczesństwo polskie zaczyna to rozumieć i stawiać opór. Opór ten skolei drażni i niepokoi Żydów, którzy stają się coraz pochopniejsi do przyzywania zaczepnej postawy. Na tem le ogólnem rozwoju się coraz bardziej skłonność żydowska do swoich „choroby umysłowej” i coraz częściej zaczynają się pojawiać „melancholij” w rodzaju Judki Chaskielewicza.

Co myśli i czuje „szary człowiek”

P. premier Sławoj - Składowski w swem przemówieniu, wygłoszonym w Sejmie, dwa razy oświadczył, iż chce wiedzieć, co czują i co myślą masę — „musimy wiedzieć” — mówił — co myśli i czuje t. zw. dotychczas „szary człowiek”?

Zachęcony tem wezwaniem, piszący te słowa, będąc jednym z owych „szarych ludzi”, pragnie powiedzieć p. Premiera, co pomyślał i poczuł przeczytawszy w mowie p. Sławoja-Składowskiego jego opinię o t. zw. przez niego „skrajnej prawicy”.

Uderzyła mnie ta opinia w związku z oświadczeniem p. Sławoja-Składowskiego, że „niezważem jest obecnie, co kto robił w r. 1914. Dziś ważne jest, jak kto myśli i jak kto chce budować Polskę w r. 1936”. Bo p. Premier mówiąc o owej „skrajnej prawicy”, nie znalazł nic innego do powiedzenia, jak właśnie wydanie

sądu o tem, co ta „skrajna prawica” robiła około r. 1914.

Słowa te warto znać dokładnie i zapamiętać dobrze.

„Moż Rząd nie zwrócił się również do skrajnej prawicy — czytamy za „Gazetą Polska” — która lokowała wtedy swoje narodowe ideały w ciemnościach carskiej Rosji, która po rozpadnięciu się tego kolosa nie znalazła bardziej współczesnego i bardziej realnego w tej chwili symbola, jak piękny kiedyś i dziś szczyt Szerebiec Chłobrego, sama jednak ten Szerebiec Chłobrego zmniejszała do pojęcia mitycznego, noszonego w kłopot — oskarżając, a uśmierzaniem tego symbolu uczyniła bieżący Żydów”.

Cóż pomyśli o treści zdania powyższych zwłok „szary człowiek”? Najpróż to, że wypowiedzenie ich stoi w jaskrawej sprzeczności z oświadczeniem, że „niezważem jest, co kto robił w r. 1914”.

A potem to, że sądy w nich zawarte, są powierzchowne i oparte na faktach, nie będących w zgodzie z rzeczywistością. Bo polityka przedwojenna i wojenna Demokracji Narodowej należały już dziś do historii, jest uzasadniana i wyjaśniana w licznych pismach i każdy, kto ciekawy, może się dowiedzieć, że była to polityka, której celem było obdolenie niepodległego państwa polskiego, a której metody i taktyka były ściśle do tego celu dostosowane, no — i co w polityce najważniejszą — okazały się skuteczne, bo, zgodnie z przewidywaniami Demokracji Narodowej, Polska niepodległa powstała właśnie

dzięki klęsce państw centralnych, a przedewszystkiem Niemiec, i zwycięstwa tych mocarstw, które się sprzymierzyły do walki z Niemcami...

Jeśli zaś chodzi o symbole i znaki, to „szary człowiek” pomyśli, że naród świadomy swej roli w teraźniejszości, ma zwykłe poczucie związku tej teraźniejszości z przeszłością, że zatem człowiek wybiera sobie znaki i odznaki, który wyrażają fakt, że Polska nie zaczęła się w r. 1919, ani w 1914, ani nawet w 1794, lecz przed tysiącami lat. „Szary człowiek”, wyrosły w kulturze ogólnej i polskiej, czują głębokie wrzucenie, gdy stają wobec symboli, wyrażających lata minione, wiare w wieczne życie narodu i nieprzerwany związek między przeszłością a przyszłością.

A teraz — jakie uczucia powstają w sercu „szarego człowieka”, czytającego przytoczone powyżej opinie p. Sławoja - Składowskiego?

Stary Narodowcy, ci, którym się wydaje, że wierne i ofiarne służby Polsce, odczują to, co każdy czuje człowiek, gdy o jego życiu i czynach wydaje się sąd oparty na przedstawieniu faktów w sposób niezgodny z rzeczywistością, gdy niegdyś niegdyś o braze, na którą — są pewni, — że nie zasłużyli.

A młodzi Narodowcy, ci, co w Szerebku Chłobrego widzą znak ofiarnej, meżnej i mądrej służby Ojczyźnie, będą dotknięci już głębiej. Dlaczego? Ponieważ p. Sławoj -

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

RZĄD BLUMA WE FRANCJI
We Francji powstał rząd pod przewodnictwem Żyda, socjalisty, „niezłoty” milionera w jednej osobie, Bluma. W rządzie zasiada jeszcze drugi Żyd: Zay.

STRAKI WE FRANCJI
Przez Francję idzie fala zaburzeń komunistycznych. Pół miliona robotników przedsięwzięło strajki okupacyjne, zajmując fabryki, instytucje i t. p. Strajki te mają charakter poli-

tyczny, nie ekonomiczny.
RZĄD VAN DERVELDEGO W BELGII

W Belgii powstał rząd socjalistyczny Vanderveldego. Równocześnie wciąż wzrasta „fascystowska” organizacja „revistów”, pod wodzą 30-letniego polityka, Degrelle'a.

ROZRUCHY W PALESTYNE
W Palestynie trwa wciąż antyangielskie i antyżydowskie zaburzenia Arabów.

WYPADKI W MAZOWIECIEM

Zamordowanie ś. p. wachm. Bujaka

Natydmiasłowa reakcja polskiej ludności

Agencja PAT donosi: Wczoraj o godz. 16.30 w Mińsku Mazowieckim został zastrzelony wachmistrz 7 pułku ulanów Jan Bujak.

Sprezka zabójstwa okazał się Juda Lejb Chaskielciewicz, mieszkaniec Kaluszy.

Zabójstwo nastąpiło na tle stosunków osobistych.

Zabójcę aresztowano śledztwo prowadzone przez sądy.

„Express Por.” mordercę w Mińsku Maz. opisuje następująco:

„Mieszkaniec Mińska Mazowieckiego, wczoraj wstrząsnął obywatelstwem.

W biały dzień został zamordowany wachmistrz 7 pułku ulanów, stojący w szeregu w miasteczku.”

„Przebieg morderstwa, według relacji naczynych świadków, był następujący:

„Popołudniu przebiegł kolo składowiska 36-letni wachmistrz Jan Bujak ze swoim bratem Zygmunt, wesoło rozmawiając.”

„W pewnym momencie zaczęli braci kolo podchmielonych mężczyzn, którzy zachowali się tak prowokacyjnie, że wywołali awanturę.”

„Nagle jeden z napastników wyjął rewolwer i czterokrotnie strzelił do wachmistrza, raniąc go śmiertelnie w głowę.”

„Po strzałach morderca zaczął uciekać, lecz inni przeciwnicy i zwabiający strażalicy policjanci schwytali go. Jest to Juda Lejb Chaskielciewicz z Kaluszy.”

„Wachmistrz Bujak zmarł przed przybyciem lekarza, osterając się

nie i dziecko. Morderce z trudem doprowadzono do więzienia, gdyż obudził tłum chciał dokonać samosądu.”

„Goniec” donosi:

Wiedomość o zamordowaniu wachmistrza Jana Bujaka wywołała wielkie podniecenie wśród miejscowej ludności polskiej. Grupy młodzieży, zaopatrzony w siły kłosa granitowe rozpętały wybuch zrywów w sklepach i mieszkaniach żydowskich. Zdemolowano niektóre sklepy i zdemolowano, także syfony z wodą sodową i t. p. Jedną z budoz z wodą sodową przed dworcem podpalono. W innym miejscu zaś budoz z wodą sodową wrzucano do wody. Ludność żydowska pozostawała w domach.

Nad wieczorem zatrzymano kilka wozów z jajami i innymi produktami, które wieźli woznicy żydowskie. Tłum wozników rzucił się na wozy, niszcząc produkty i pobli jednego z jadących. Szmalu Zajętcierca, którego odwieziono autobusem do Warszawy. Lekarz Pogotowia stwierdził u niego porażenie głowy i potłuczenie prawej nogi.

Brat wachmistrza Jana Bujaka, który był świadkiem zabójstwa, dostał silnego ataku nerwowego. Zachodzi obawa, że może on opaść w obłąd.”

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

ARESztOWANIA POLAKÓW

„Nasz Przegląd” pisze dalej:

Wczoraj sprowadzono do Wareszawy kilkadziesiąt aresztowanych chłuchanów z Mińska-Maz. U wielu spośród nich znaleziono zbrojowne rzeczy z mieszkani i sklepów żydowskich.

Wczoraj aresztowani byli skutni w kajdany i pozostają do dyspozycji władz sądowych śledczych.

ARESztOWANIA ŻYDÓW

Jak się dowiadujemy, wczoraj zostali aresztowani w Kaluszy ojciec i brat zabójcy Chaskielciewicza.

W Warszawie policja aresztowała pod zarzutem nielegalnego zbierania się grupy mieszkanców z Mińska-Mazowieckiego.

Aresztowani także mieli miejsce na Nalewkiach 38, na Tomickim punkcie miasta.

M. in. zostali zatrzymani za zorganizowanie nielegalnych zbiórek: A. Stejnman, P. Irma, Ch. Garfinkel, M. Mandelbaum, H. Gebrovicz, M. Berkstajp, J. Poznera, H. Aufgang, I. Goldman, A. Fuke, Ch. Wawel, A. Werner, S. Mińska, J. Matczer.

KORZYTY

„Kurier Poznański” pisze:

„Ktoś z mieszkanców miasta pokazuje nam małe uliczki, przy których znajduje się mały, niepozorny zajazd, zwany szumnie hotelem Mazowieckim. W tym zajazdzie mieszkało kilkanaście protyktów żydowskich.

W przeszłości żądzie zamieszkał dom kobiet wylazł do hotelu, zdemolowała urządzenie, wyrzucając przez okna pierwsze piętra meble, lustro, niszcząc posć, wreszcie porwały na ulicę napał ubrane prostytutki, które z trudem wyrwały się z rąk rozwścieczonych kobiet. W innym znowu punkcie miasta kobiety brały czynny udział w demontażu małych sklepików żydowskich, niszcząc nagromadzone produkty.”

NIE CHCIELI PRZEWIOZĆ ŻYDÓW

„5-ta Rana” pisze:

„Kasjer kolejowy opowiada, że właściciele autobusów, kursujących na linii Mińska-Maz. do Warszawy nie chcieli zbierać podrózników niemieckiego pochodzenia. Podobnie zresztą zachowali się dorozkasz i

cy, którzy wydal w dniu wczorajszym polecenie dostarczenia uchodźcom kilkaset obiadów. Obiady te wydane zostały w kuchniach przy ul. Twardiej w Warszawie. Anny i w kuchni przy ul. Lubelskiej, Instytucie te poczyniły wszelkie wysiłki, by sprostać zadaniu i wydawać będą obiady również w dniu dzisiejszym.”

GEN. ZAMORSKI, W MINSKU

„Nasz Przegląd” pisze:

„W noc z czwartku na piątek z polecenia starosty dokonano szeregu aresztowań podejrzanych o udział w awanturach i w podpaleniu domostw mieszkanców żydowskich. Wczoraj wieczorem przybył do Mińska Komendant Policji Państwowej gen. Zamorski by na miejscu zbadać sytuację i wydać zarządzenia policji. W związku z problemem gen. Zamorskiego i woje wody Kłukowskiego w Mińsku krążyła wczoraj pogłoska o zawieszeniu w czynnościach Komendanta Policji w Mińsku Mazowieckim, p. Perkowski, który nie zastosował się w ełonnie dostatecznym do zarządzeń władz wyższych.”

USPOKOJENIE

„Nasz Przegląd” pisze o sytuacji w Mińsku w piątek:

„W dniu wczorajszym wobec stopniowego upokojenia i opasowania przez władze bezpieczeństwa groźnej sytuacji niektóre sklepy żydowskie były już otwarte, również uruchomiono i niektóre przedsiębiorstwa.

Wczoraj do Komendy P. p. w Warszawie wrócił się grupa kupców z Mińska Maz. z prośbą o eskortę przy powrocie do Mińska.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych jakaś grupa chłuchanów usi-

chłopi, którzy za ładną cenę nie chcieli przewozić Żydów na stację kolejową.”

KRYZYS I OBRAZY W OKNACH

„Dobry Wieczór” pisze:

„W niektórych oknach, niewybitych wystawione są kryzysy, lub święte obrazy.”

Ludność chrześcijańska oznacza w ten sposób, które mieszkanka zamieszkałe są przez nie Żydów.

ŻYWNOSĆ DO MIESZKAN ŻYDOWSKICH

„Nasz Przegląd” zamieszcza pozatem, sprawozdanie z pobytu delegacji żydowskiego komitetu pomocy w Mińsku Mazowieckim. Delegacja składała m. in. u starosty z prośbą o wydanie zarządzenia, by ludność żydowska, która boi się wyszć na ulicę, mogła otrzymać wystawę bezopłatnie do mieszkanców.

Starosta obiecał podobno uwzględnić tę prośbę i odpowiedział, że „ludność żydowska powinna się uspokoić, gdyż z całą energią stać będzie na straży porządku.”

SYRENTY POLICYJNE W ŻYDOWSKICH MIESZKANCIACH

To samo pismo żydowskie donosi, że w Mińsku Mazowieckim „mieszkańcy żydowskie otrzymali od władz policyjnych syrenty, którzy alarmują policję w razie niebezpieczeństwa. Tak stało się nazajutrze w domu lawnika Oppenheima, z którego zaalarmowała policję, próbę podpalenia udamonion i przed domem ustawiono stały posterunek policyjny.”

NIEPOCZĘTANE ŻYWKI

TROJGA ŻYDÓW

Wychożąc z Łowic żydowska „Chwila” donosi, że w Mińsku Maz. nie są zupełnie czynne instytucje żydowskie. Niema więc bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ubogich. Przerwy też prace tamtejsze towarzyszyło grabieża sklepów, l. zw. „Chwila Kadysz.”

Od trzech dni leżą nieopiezione zwłoki zmarłych w ostatnich dniach Żydów: dwu kobiet i jednego mężczyzny.

Zwrócono się w tej sprawie do dyrektora „Ostatnia Postępa” w Warszawie.

Z Warszawy wysłano samochód „Ostatnie Posługi”, który zabiera zwłoki.

×

Manifestacyjny pogrzeb

Wczoraj w Mińsku Mazowieckim odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. wachmistrza 7 p. ulanów Jana Bujaka, zamordowanego przez Żyda Chaskielciewicza. Pogrzeb ten stał się wielką manifestacją uczuć ludności.

Uroczystości zaczęły się o godzinie 8:45 rano. Z kolumny szpitalnej wyprawdano zwłoki trąbieniem zmarłego do kościoła parafialnego.

Na czele kolumny iechł ezwardzon honorowy 7 pułku ulanów, poprzedzany przez trabecy. Następnie prowadzono okrytego kirem konia zmarłego. Skolei postępowala delegacja 5-go pułku ulanów z Ostrołęki, rósca obywateli wieniec. Niesiono dalej wieniec od kolegów pułkowych, wieniec, organizacji społecznych i t. d. Osłonięta herbami wieniec noszących w pogrzebie dochodziła do miasteczka.

Umożnił zielenia karawan z trumną ś. p. Bujaka poprzedzając liczne duchownictwo. Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, oherowcy 7-pu pułku ulanów z dowódcą pułku pułk. L. Michalskim i szefem korpusu podoficerski, żołnierze, wreszcie tłum ludności.

Przez całą drogę kondukt pogrzebowy posuwał się wzdłuż gęstych szpalowców autoelektrycznych zresz publicznosci. Na pogrzeb przybyli robotnicy z fabryk w Mińsku i okolicznych, które w tym dniu były nieczynne. Robotnicy szli w karnych szeregach, czworakami. Również z okolicznych wiosek przybyło wielu chłopów.

Zwracając uwagę dużą ilość młodzieży. W pogrzebie wzięli udział dostojnie cała ludność chrześcijańska Mińska. Ilość uczestników pogrzebu obliczają na około 30 tysięcy.

W czasie uroczystości żałobnych w całym mieście nie było widać ani jednego Żyda. Po ulicach krążyły wzmożnione patrole policyjne. Do żadnych zajść jednak nie doszło.

Zajęcia po pogrzebie

Domy żydowskie płoną

„Nasz Przegląd” donosi:

(c) Sytuacja ludności żydowskiej z Mińska Mazowieckiego jest tragiczna.

KILKA TYSIĘCY ŻYDÓW WYCHŁAŁO

Kilka tysięcy Żydów opuściło Mińsk Mazowiecki nie mając pościła nadejść w miście w obawie przed niemiłosiernymi napadami.

Tysiące Żydów głodują! Sytuacja jest rozpaczliwa.

I w ciągu dnia wczorajszego bezustannie nadchodziły do Warszawy niepokojące wiadomości o tem, co się na dziec dzieje w Mińsku Mazowieckim.

Noc wczorajszą w Mińsku-Mazowieckim wybuchł pożar w domu A. Abrama Dawidowicza przy ul. Kaluskiej. Do akcji ratowniczej natychmiast przystąpiła miejscowa straż ognia. Udało się częściowo budowę ocalić. Przyczyna pożaru nie jest znana.

Cała noc ze środy na czwartek ludność żydowska, która pozostała w Mińsku - Mazowieckim, przeżyła chwilę straszliwej grozy.

Na ulicach gromadziły się grupy chłuchanów.

Rozciągał się brzęk tłuczonych szymb. Na ul. Warszawskiej podpalono dom, należący do żydowskiego furmana Jagody.

Energiczne wystąpienie policji przeciwdziałało dalszemu ekscesom.

POZARY

Na innym miejscu, p. t. „Ostatnie wiadomości z Mińska-Mazowieckiego”, „Nasz Przegląd” donosi:

„Ustaliśmy, co następuje:

Wczoraj o godz. 7.30 wieczorem zarasta Mińska-Mazowieckiego, p. Gademski zwrócił się telefonicznie do komendy strażi ogniovej o niezwłoczną pomoc. Natychmiast z Warszawy wysłano do Mińska-Mazowieckiego motopompę 5-go oddziału straży, bezczeków i 18 strażaków pod dowództwem oficera straży, p. Gademskiego. Jak się okazało podpalono siedem domów.

M. in. na ul. Żwirki podpalono dom żydowski, przyczem ogień ogarnął sąsiedni dom chrześcijański. Oba domy spłonęły.

Policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o udział w podpalaniu.

Na życzenie starosty p. Gademskiego, straż ogniova, która przybyła z Warszawy, pozostała na całą noc na miejscu dla obserwacji. Równocześnie władze wszczęły śledztwo dla ustalenia przyczyny wybuchu ognia i wykrycia sprawców.

Wczoraj wieczorem wynikił bół, w czasie których kilkanaście osób zostało pobitych, w tem 5 osób ciężko rannych.

Bóli te były wywołane przez element przybyły z Warszawy.”

×

×

×

×

×

chłopi, którzy za ładną cenę nie chcieli przewozić Żydów na stację kolejową.”

KRYZYS I OBRAZY W OKNACH

„Dobry Wieczór” pisze:

„W niektórych oknach, niewybitych wystawione są kryzysy, lub święte obrazy.”

Ludność chrześcijańska oznacza w ten sposób, które mieszkanka zamieszkałe są przez nie Żydów.

ŻYWNOSĆ DO MIESZKAN ŻYDOWSKICH

„Nasz Przegląd” zamieszcza pozatem, sprawozdanie z pobytu delegacji żydowskiego komitetu pomocy w Mińsku Mazowieckim. Delegacja składała m. in. u starosty z prośbą o wydanie zarządzenia, by ludność żydowska, która boi się wyszć na ulicę, mogła otrzymać wystawę bezopłatnie do mieszkanców.

Starosta obiecał podobno uwzględnić tę prośbę i odpowiedział, że „ludność żydowska powinna się uspokoić, gdyż z całą energią stać będzie na straży porządku.”

SYRENTY POLICYJNE W ŻYDOWSKICH MIESZKANCIACH

To samo pismo żydowskie donosi, że w Mińsku Mazowieckim „mieszkańcy żydowskie otrzymali od władz policyjnych syrenty, którzy alarmują policję w razie niebezpieczeństwa. Tak stało się nazajutrze w domu lawnika Oppenheima, z którego zaalarmowała policję, próbę podpalenia udamonion i przed domem ustawiono stały posterunek policyjny.”

NIEPOCZĘTANE ŻYWKI

TROJGA ŻYDÓW

Wychożąc z Łowic żydowska „Chwila” donosi, że w Mińsku Maz. nie są zupełnie czynne instytucje żydowskie. Niema więc bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ubogich. Przerwy też prace tamtejsze towarzyszyło grabieża sklepów, l. zw. „Chwila Kadysz.”

Od trzech dni leżą nieopiezione zwłoki zmarłych w ostatnich dniach Żydów: dwu kobiet i jednego mężczyzny.

Zwrócono się w tej sprawie do dyrektora „Ostatnia Postępa” w Warszawie.

Z Warszawy wysłano samochód „Ostatnie Posługi”, który zabiera zwłoki.

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

lowała wywołać zamieszanie. Policja szybko i energicznie zlikwidowała zajście, przepędzając awanturników. Zlikwidowano i drugie zajście, które wywołano po wyjściu uczniów ze szkoły.

NIE BYŁO RABINKÓW

Sanacyni „Kurier Poranny” w własnej korespondencji z Mińska, u trzymanej w tonie bardzo obiektywnym (naukowicie) autorem jej miał być Polak; a trudno, by Polak, naczynny świadek sytuacji w Mińsku, sympatyzował z Żydami), pisze m. in.:

„Dodac trzeba - jak to podkreślają sami Żydzi - że nigdzie nie zanotowano udziału kradzieży dobytku, czy jakichś przedmiotów.”

POLSKA AKCJA GOSPODARCZA

„Wieczór Warsz.” pisze:

Wczoraj w lokalu przy ul. Warszawskiej obchodzili szewcy chrześcijańscy z Mińska Mazowieckiego. Tematem obrad była sprawa pracy warszawskich chałupników szewskich, które wskutek bojkotu, jaki ogłosił chałupników chrześcijańskich hurtownicy żydowskie na ile ostatnich zajęć zostały bez obstarunków i posiadają na składzie nieodpracowane zamówiony towary. Między innymi czynione będą próby zorganizowania hurtowni chrześcijańskich, któreby wykonywały od tych szewców ich wyroby.”

ŻYDZI WYZWAJA DO POWROTU

„Wieczór Warsz.” pisze:

„Powstał komitet samopomocy żydowskich robotników w Mińsku Mazowieckim. Komitet ten wydał odezwę, żeby robotnicy żydowskie wrócili do tego miasta. Dziś rano powróciło do Mińska 100 robotników żydowskich.”

SZYBY W P. P. S.

Wśród lokali, w których wybito w Mińsku Maz. szczyt, znajduje się m. in. lokal Polskiej Partii Socjalistycznej przy ul. Legionów.

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

×

Rady dla rolników

O przechowywaniu nawozu zwierzęcego

Obornik najlepiej się przechowuje pod inwentarzem. Na gnojownikach, chociażby najlepiej urządzonych oraz przy niewielkich nawet staniach, straty azotu bywają dość znaczne, natomiast pod inwentarzem, a ściślej biorąc pod bydłem, związku azotu w oborniku ulegały nieznacznie przemianom, i dzięki temu straty w oborniku zachodzą stosunkowo niewielkie. Lecy i tutaj wiele zależy od tego, jak się obchodzić z nawozem. Jeżeli dno w oborze jest nieprzekryte, to, złoży się przestawia i pod było ściśle dostatecznie, to obornik, przechowywany się znakomicie. O ile zaś dno jest przepuszczałe, w które wlewa dużo gnojówki, albo używa się zamiatu ściółki, w takich wypadkach straty w oborniku zachodzą poważne, może nie mniejsze niż w oborniku na gnojowni.

Obornik pod inwentarzem można przechowywać jedynie przy dostatecznej ilości ściółki, a w przeciwnym razie lepiej go trzymać na gnojowni. Dno w oborze musi być nieprzekryte, a jeżeli grunt ma być przepuszczalny, to należy wybrać właściwe ziemi, na jej miejscu ułożyć spód z tłuści gliny na grubość około 30 cm. Poświat, żeby nie podciągać nawozu pod przody zwierząt, gdyż to powoduje straty w oborniku, w miarę możliwości, należy zastosoować w oborze złoże przestawiane.

W gospodarstwach mających wiele wysokich pomieszczeń inwentarskich, zwykle przechowywać się pod inwentarzem tylko część nawozu usuwając nadmiar do dołu gnojownię, gdzie obornik traci wiele na wartości nawozowej. W wielu wypadkach można temu zaradzić przez pogłębianie oborów, a jeżeli tego wyliczyć, to namiet na gnojownię, lepiej wywieźć nadmiar obornika w pole na słoje. Doł gnojowni jest tutaj zupełnie niepotrzebny, należy więc zapewnić go ziemią i podwzrost uporządkować.

O wiele więcej zabiegów i starań wymaga przechowywanie obornika, na gnojowni przy stałym ustawianiu nawozu z pod inwentarza. Aby zabrać tuż matnowaniu nawozu, trzeba mieć odpowiednią gnojownię, dno w oborze musi być nieprzekryte z urządzeniami należycie ściekami i prócz tego gnojownię trzeba przechowywać w odpowiednim zbiorniku.

Gnojownia nie powinna być głęboka. Wystarczy zgłębić ją na pół metra, licząc od poziomu gruntu, lepiej zaś układać obornik wżwyz, na stos około metra wysokości. Dno i boki gnojowni wykładamy 35-centymetrową warstwą tłuści gliny, dając około grubej kielich odornianin, która zabezpieczy nawóz od wody ściekowej. Na każdą duzą sztukę inwentarza liczymy około 3 metrów kwadratu wierzchni gnojowni.

Dno w oborze również należy ułożyć z tłuści gliny, dając warstwę około 30 cm. grubą. Dno powinno być nieco wzniesione od przodu, a w tyłku wzniesienie, a tuż za tyłki robimy płytki rów, który odprowadza gnojówkę do zbiornika.

Zbiornik można zbudować z kręgów cementowych, używanych do budowy studzien. Umieszczamy go z zewnątrz budynku tuż przy ścianie. Dopiero w środku zrobimy w nim otwór i tak samo okładamy gnojówkę, żeby zapobiec wyciekaniu gnojówki.

po przez spożycia kręgów do gruntu. Głębokość zbiornika najodpowiedniejsza około półtora metra. Na jedną duzą sztukę trzeba liczyć około metra sześciennego gnojówki. Przy większej ilości, lepiej inwentarza można zrobić dwa zbiorniki z kręgów, albo jeden większy zbiornik zbudować z betonu.

Gnojówkę z obor do zbiornika doprowadzamy przez zakopaną w ziemię rurkę drenarską, której jeden koniec wypuszczamy otwór w boku zbiornika, a drugi powinien dosięgać rurki ściekowej w oborze. Otwór rurki trzeba tutaj zabezpieczyć siatką z ocynkowanego drutu, gdyż i ta sieć rurki zapychałaby się krowiczym i ściółką. Zbiornik z gnojówką powinien być szczelnie nakryty. Pokrywkę najlepiej zbudować z dwóch warstw desek i nasyć ją dobrze karboliną albo gorącym smołowcem.

Odprowadzanie gnojówki na gnojownię, a tembardziej zlewanie gnojówki obornik na gnojowni jest bezwzględnie niekwalifikowane, gdyż przy takiej postępowaniu marnieje się dużo złota znajdującego się w gnojówce. Można ją używać w sianie rozrodzonym do zasiania łąk i pastwisk oraz do podlewania buraków, kośkiego zębu, sosenicznika i t. p., albo wylewać na kompost.

W gospodarstwach posiadających torf, zbiorniki na gnojówkę są nie-

potrzebne. W takich wypadkach można zrobić w oborze nieco głębsze rowki ściekowe i wypłacać je suchym torfem, oczywiście niezdatnym na opał. Torf nasycony gnojówką usuwamy na gnojownię, rowki zaś wypełniamy nanowem suchym torfem. W ten sposób gnojówka najlepiej zachowuje swą wartość nawozową. Do tego celu można używać wierzchnią warstwę posiadającą przy kopaniu torfu opałowego oraz miał torfowy. Torf trzeba dobrze wysuszyć w lecie i potem przechowywać go pod dachem.

Usuwanie codziennie nawóz na gnojownię, nie należy go porzucać walek, lecz układać starannie warstwą około 30 cm. grubą, zaczynając od jednego boku gnojowni. Skończony warstwę warstw, układamy następną i t. d. Wcale nie należy też zabezpieczanie wierzchniej warstwy nawozu na gnojowni od wysychania, a także przed dostępem kur. Można to zrobić przy pomocy mat ołmianych lub lżejszych. Nawóz nakrywamy jedynie w porze letniej, w zimie natomiast jest to niepotrzebne.

Dla niejednego gospodarza takie obchodzenie się z obornikiem może się wydawać zbyt kłopotliwe i nieopłacalne (choćbyż niema w tym trudności), kto jednak nie chce nawozić marnowatą, musi się zdobyć na trochę zachodu.

Praktyk

Z Krakowa

Fermenty w Stronnictwie Ludowym

Atak socjalistów i radykalniejszych zółców „Frontu Ludowego” na wieś małopolską odparty został prawie na całym froncie.

Zrazu zdawało się, iż inicjatywa wspólnego frontu całej lewicy, podjęta przez socjalistów, ma duże szanse. Są wśród ludowców żywioły klasowe, antyreligijne, mozo niekulturalne, powiadamy nasionki, które mogły na zawsze do bloków „chłopsko-robotniczych”: to dawna grupa „Wyzwolenia”, to duże odłamy „Wiciowców”, to wychowanki Uniwersytetu Chłopskiego (dyr. Solarz) w Gaćcach w Łanuckim.

Nieobecność Witosa w kraju, przejęcie komendy nadzoru krajowego przez samego właściciela ludowego, żeż dosiadał socjalistyczny „Napór”, radość, iż przez Rataja zakażać współpracę ludowców z narodowcami, a zalecił ją socjalistom, że wydział młodzieży ludowej (Wici) prowadzi rokowania z wydziałem młodzieży socjalistycznej o jednolite wspólne fronty.

Organizacje socjalistyczne chętnie zaprosiły ludowców do pochodów pierwszomajowych i — jako rezytuję — zgłosiły swój udział w obchodach ludowców w dni Zielonych Świąt.

Atak socjalistów na wieś nie udał się. Prezes Witos podobno wczuł do siebie podobną partię i zakazał łączenia się w „związki chłopsko-robotnicze” i „Fronty ludowe”. P. Witos miał nawet grozić — ostrą

czystką wobec łamiących front. Redagowany przez p. Rataja „Zielony Standard” zamieszczał artykuły o narodowym programie ludowców. „Ludowcy są narodowcami” — oto konkluzja artykułu. Pojawiał się też okólnik władz ludowców o chłopskim charakterze „Święta ludowego”, wyrażający się chętniejszym udziałem socjalistów w obchodach ludowców.

Odłamy front socjalistów z ludowcami zaczął się więc psuć i łamać. Przyszło się do tego stanowisko Stronnictwa Narodowego i świadomości narodowe mas chłopskich postąpiło już znacznie na-

Walka z komunizmem

„Robotnik” oburza się na prasę, podnoszącą przejawy propagandy i akcji komunistycznej w Polsce. Organ PPS, widzi w tem demagogię. „Wszystkie te wieści i doprowadzają do przekonania, że socjaliści, gdyby nie fakt, że zawierają się w sobie bardzo przyszykowi, nie mogliby być takimi, jakimi przedstawiamy o nasze własne wydawnictwa — o „Ziemię Robotniczą” i o „Świąt”, że nieumieją i nie mogą zająć się ałimatem moralną, która wyraża się w metodach polemiki tego rodzaju w całym życiu polskim. To nie są żadne miary, że socjaliści, którzy się niegdyś lekko, dlatego trzeba przeważnie przedcedzić pol. — antenowemu zaręczaniu w związku z tym, że między ludami w Polsce Byłoby, jak sądzić, znacznie przeważnie, gdyż p. p. publicyści, dramatnicy, kłanowcy, choćby nawet bardzo prawowici, przestawili troskę o szukanie „komunistów” — władzom bezpieczeństwa i nie obeszali już specjalnie PPS i tej wyjątkowej zagrożeń swoich przywódców, deklaratywnych upodobań.”

Żądanie, aby socjaliści, którzy się zgodzili na takie umówienie sprawy, O. kolonizację, że władze cenią robotę komunistyczną, nie może ugiąć prasy narodowej od walki z komunizmem, zwłaszcza kiedy on występuje pod cudzą, lub fałszywą firmą. Wiadomo przecież, iż „Robotnik” wiodł do dokonania, że według dyktury Kominternu, komunistki walczyły się dzisiaj do organizacji socjalistycznych, do różnych lig obrony praw obywateli, do klasowych związków zawodowych, w których inspirowała z. w. „lewicę związkową”, że występowała w prasie jako „antysocjalizm”, a jego propagatorowie jedyną racjonalną i t. d. Jest to działalność bardzo niebezpieczna. Tu prokurator niewiele albo nic nie zrobi [dowód: proces wileński]. Przeciwdziałanie można iż zamachowej propagandzie tylko kontropropagandą. Rozumiemy, że PPS, zawiązany z komunistami pakt o nieagresji, i że kontropropagandę prowadzić nie może. Ale prasa narodowa musi demaskować niebezpieczną ciela wszędzie, gdzie on się pojawia, i bez względu na przykład, jakim się firmuje.

Trudności w zbyciu Inu

Dowiadujemy się, że — na ziemiach polno-wschodnich — powstają kłopoty do walki z bawelną i juta. Delegacja Komitetu ziemiankiego przyleciała została dnia 10 maja przez generała J. Żeligowskiego, który w przemówieniu do delegatów wyraził się, że „samowystarczalność państwa w ogólnym, zwłaszcza zaś samowystarczalność w dziedzinie surowców włókienniczych, jest podstawą uzdrowienia życia gospodarczego Polski. Jeśli Polska nie zwiększy potrójnie powierzchni pod uprawę Inu — odpowiednie przygotowanie obrony narodowej będzie nie do pomyślenia. Jednak nawet przy obecnej powierzchni swierów Inu, rolnicy mają już w roku bieżącym trudności z zbytem wyprodukowanego przez siebie włókna... Hałas bojkotu wyrobów bawelnianych i jutowych muszą dotrzeć zarówno do oddzielającej się w bawelnią (andele wsi, jak i do mieszkających wsi... ”

W najbliższym czasie rząd musi wprowadzić bezwzględny zakaz przemyłu z zagranicy wszelkich surowców, a w pierwszym rzędzie, bawelny i wely.”

„Ta jak najdalej posunięta smolny starczalność państwa, uczyni z Polski jak gdyby węgla, przeżyłszy powolną rewolucję gospodarczą. Będziemy mogli doprowadzić do Polski jedynie le surowce, polifabrykaty i artykuły, które są nam niezbędne dla obrony państwa. Zagranica, oczywiście, będzie się mścić. Nie zechce ku-

powad o nas cukru, soli, węgla, nafty i t. p., lecz tego rodzaju zemsta wyjdzie nam tylko na korzyść, gdyż nie będziemy mieli możliwości sprzedawania zagranicą np. cukru po 14 grówców duk na rynku wewnętrznym sprzedawany cukier po cenie 1 zł. za kg. Nie mając możliwości eksportowania bawelny, artykułów, pierwszą potrzebą [zresztą, nie będziemy zmuszani do tego koniecznością zdobywania waluty na opłacenie szkolidowego importu zagranicznych surowców włókienniczych], artykuły te będzie my sprzedawać po dostępniejszych cenach bawelny wewnętrznym, wskutek czego ludność będzie mogła nabyć nawet drobni rolnicy naszych północno-wschodnich województw, tembardziej, że jedno z najpoważniejszych źródeł dopływu gotówki do drobnych gospodarstw rolnych naszych ziem — uprawa Inu — nabierze jeszcze większego znaczenia.”

„Dolęchczas życie gospodarcze Polski rozwijało się w niewłaściwym kierunku. Obserwacja rozwoju naszej gospodarki nasuwa fałszywe lapidarnie porównanie. — Oto jedzie tabor. Na drodze swą napływa rowy, kamienie, coraż to powstaje konieczność zaspawiania rowów, budowania mostków, usuwania kamieni, reperacji potłamałych kół. Lecz tabor — aczkolwiek z trudem — posuwa się jednak naprzód: aż wreszcie ktoś z taboru rozciągnie się dookoła i krzyknie: „Pańszczyca! Taboru, dachy na ty! — Tabor wraca i szuka właściwej drogi. — Lecz w naszym życiu gospodarczym jest o tyle gorzej, że chociaż dużo głosów krzyczy: — Pańszczyca, dachy na ty! — to jednak tabor z drogi nie zawraca i jedzie dalej poprzecz kamieniami i rowami.”

Generał i polityka

Omawiając artykuł „Gaz. Polskiej” o roli Gen. Inspektora, który, autoru temu moralnego”, patronującemu nowej akcji politycznej obrotu rządowego, pisze w „Robotniku” p. Niedziałkowski:

„Nie wiem, czy „Gazeta Polska” ma jakikolwiek tytuł interpretowania słów Generalnego Inspektora sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Wiedzi, nie wolno nikomu robić z kierownictwa armii polskiej wódz żadnego obrotu politycznego. Ta zaada — to jeden z kamieni węgielnych obronności państwa”.

Trudno odmówić temu zdaniu słuszności.

Proces przytycki

[Dokończenie ze str. 3-4]

ZAJSCIA W DZIELNICY „PIASKI”

W tym też czasie wiele o wypadkach, rozgrywających się w mieście dotarło do znajdujących się w tym Piaskach targowiska kołoskiego. Gromada młodych chłopów pod wodzą oskarżonych Gospodarczy i Kołowskiego pobila Chila Boimale, którego usłowo wrzucił do rzeki Radomki, a następnie pobila uderzeniami palek i noży bandytki obojczy Szlamę Tobera i Abramę Berkowicza. Pobito również ciężko Adama Goldberga, który rozpoznał Tłaczycy i Kołowskiego.

Przedmioty znalezione w zniszczonych domach i zabudowlach, nie miały przedstawiać żadnych dowodów na sprawy ich dewocy, rzeczowe. Rewizje w poszukiwaniu broń, przeprowadzone u oskarżonych i podejrzanych o strzelanie do Innu, nie dały rezultatów.

Dokoonno oględzin mieszkań, zniszczonych w znaczniejszym stopniu.

OSKARZENIA NIE PRZYNAJAZI SIĘ DO WINY

Nikt z oskarżonych nie przyznał się do winy. Stanisław Knapczak przyznał tylko, że chodził po ulicach wraz z 20 ludźmi, którzy tłukli sztyry. Szlamę Leska oświadczył, że dał trzy sztyry, a dwa na posterach. Postulat oskarżenia dał zeznał, że na miejscu wypadku wogóle nie był, będąc przynajmniej, że znajdował się na tem miejscu przypadkowo, wyjaśniał, że w zażyciach nie brał żadnego udziału, będąc często zamił przyzwyczajeni i powołali się w tym względzie na zeznanie szeregu osób, które im miały towarzyszyć w dniu krytycznym. Wyjaśnienia te jednak, wobec kategori i zgodnych z okolicznościami sprawy zeznań świadków, nie mogą być brane pod uwagę.

TYDZEŃ W ŻYCIU POLSKIM

MINSK MAZOWIECKI

Cała Polska wstrząsnęła jest wypadkami w Minsku Mazowieckim. Opisujemy je osobno.

PROCES PRZYTYCKI

Już od dnia 2 czerwca toczy się w Radomiu olbrzymi proces o „zajęcia w Przytyku. Podajemy osobno „akt oskarżenia”, zgłoszony przez prokuratora. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam na podanie przebiegu samego procesu, który codziennie zajmuje w dziennikach całe kolumny.

Całkowny przebieg procesu — z zeznaniami policji, chłopów, naukowców, — norodowców, sanatorów, ludzi obywateli i t. d. — Zdzieli byli w Przytyku doskonale uzbudzeni. Oni pierwsi napadli na chłopów. Oni pierwsi zaczęli strzelać. Oni zastrzelili pierwszą ofiarę: zając s. p. Stanisław Wileński. Dopiero w końcu, wzbudzony tłum chłopów dokonał pogromu Żydów, m. in. zabijając Zycia i Żydówkę.

800-LECIE LÓWICZA

Miało być obchodzone 800-na rocznicę istnienia.

PROCES ODZYSKOWSKI

W Opatowie toczy się proces o „zajęcia w Odzyskowie. Na ławie oskarzo-

nych zasiadają wyłącznie Polacy (w procesie przytyckim Polacy i Żydzi). Chodzi o wypadki w Odzyskowie 29 listopada.

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie obszerniejszych sprawozdań. Najciekawszym szczegółem jest zeznanie kierownika referatu politycznego w urzędzie wojewódzkim, Życzkowski, że Stronnictwo Ludowe jest w województwie kilkusetkrotnie silniejsze, niż w rzeczywistości, że koło Odzyskowie przeprowadzono „pacyfikację” policyjną. W efekcie akcji policji 5 chłopów zabito na miejscu, a 7 zmarło z ran. Inny świadek zeznał, że policja wyrzuciła z karabinów maszynowych 800 kul.

ZAJSCIA W TORUNIU

W Toruniu miały miejsce zaburzenie bezbrożnych. Policja użyła broni, zabijając jednego z manifestantów.

ZAJSCIA ANTYŻYDOWSKIE

W Warszawie w miejscowościach podmiejskich miały miejsce szeregi okrutnych występów antyżydowskich. Wielu Żydów pobito. Do niektórych sklepów żydowskich zrucano pękary.

10-LECIE PREZ. MOSCICKIEGO

Prez. Rząplitej I. Mosicki obchodził 10-LECIE prezydentury.

„Święto ludowe” w Zamościu

Niesłychana ulotka, — niby ludowcowa

Dzień i czerwca — zjazd ludowców — w Zamościu, zamiast na manifestację komunistyczną. Z niektórych skomunizowanych wiosek, a głównie miasteczko zamojszczyzny napłynęło około 1500 ludzi — komunistów, Rusinów Żydów i socjalistów. Do nich przylazło się w Zamościu około 500 mieszkających wyrołowców, wśród których zauważono około 80 karanych sądownie za komunizm.

Podczas pochodu, jaki miał miejsce padali okrzyki: przez z armią, niech żyje Rosja Sowiecka, niech żyje czerwona Hiszpania i t. d.

Napotkawszy oddział Związku Rezerwistów, członkowie pochodu z okrzykami „Przez z armią” rzucili się na nich, rozproszyli i dogonywsi uciekających na „Nowej Osadzie” krwawo poturbowali. Zająca powięzły się pod koniec obchodu, gdy poszczególne grupy opuszczały Zamość. Napotkawszy jakiegoś nauczyciela, jadącego wozem z żoną, tłum wóz wywrócił, jadących pobili. Kobieta ma złamaną nogę.

Pod czym kierownictwem odbywało się to wszystko dowodem dostatecznym będzie masowo korpowałona w czasie zjazdu ulotka, z której niektóre zdania przytaczamy: „Bracia chłopci! Przez z Rzymem i jego religią! Wstyd i hańba by czarna sofia brachurzy humanita proletariatu w zabobnie religijnym. Bonda rozpustnych księży wytrącała religie narodowi żydowskiemu by rzadzić z Rzymu.

Bracia chłopci! Przez z antysemityzmem! Nieprawda, że Żyd nam wróg! Żyd to kapitał i rozum, nasz proletariatu to robotce siły. Historia uczy, że Żyd jest myślicielem. Z utnocnia zawierany Żydowi, niech nas nowo dził! My w kartach szeregach dajmy z nimi w lepsze jutro. Niech żyje Hiszpania!

Łódź

Zalazgi z Żydami. — W poniedziałek w szeregu punktów miasta miały miejsce zajęcia antyżydowskie.

Przy zbiegu ul. Polnoidalnej i dr. Seter Linga nieznani sprawcy pobili 32-letniego Jęka Faktura, ponczosznika (Składowa 31).

Przed domem przy ul. Pomorskiej 163 napadnięty i pobity został lokator tego domu 55-letni Jakub Farb.

Przy zbiegu ul. Śródmiejskiej i Strzelców Kaniowskich nieznani osobnicy pobili zbiegłego Monka Wajnbarę (Legionów 42).

Oliarom napadów udzielił pomocy lekarze Pogotowia Ratunkowego.

Chłopci Żyd dziś nam bratem. W ostatnich dniach rdniny żydowskie dotknęła straszna katastrofa. Bandyżym endecki doprowadził do podpalenia Nowej Osady w Zamościu, podpalenia Żydów. Wykazmy sojusznikom naszym braciom Żydom swoją z nimi solidarność. Niech każdy chłop złoży oliarę by pomóc w odbudowaniu spalonej bóżnicy. To będzie nasza odpowiedź endeckom.

Chłopci! Rozganiżowany faszyzm, ruch księżo — pański w Stronictwie Narodowym godzi w nasze dążenia wolnościowe. Musimy ich zdusić. Rado jest na to. Wszystkie ziemie i wsze lkie własności muszą należeć do Rządu. Dzień zliszenia się tego hała będzie dniem wielkiej równości. Będzie równy Rusin, Żyd — Polakowi, chłop, robotnik — Panu.

Niech żyje front ludowy i wszystkich stronictwa w nim zrzeszone.

komunizm, socjanizm, stronictwo ludowe.

Niech żyje solidarność proletariatu chłopsko — robotniczo — żydowskiego! Niech żyją sztandary czerwono-zielone!”

Narwał katolicyzm „religia wykradzioną narodowi żydowskiemu” — Żydom — „kapitałom i rozumem”, a robotnika i chłop polskiego — „robotczem siłami”, które widzi Żydzi, tak jak w Rosji chcą nabiżkami zapędzić do pracy, wzywać polskiego chłopca do składek na odbudowanie spalonej bóżnicy, to doprawdy za dużo.

Zapientane, nieprzytomne z niewąszi żydostwo przeholowało i powiedziało to, czego mówić nie chciało i na co może otrzymać od tego chłopca i robotnika, z którego znowu usiłuje zrobić podnóżek żydowski, niespodziewaną przez siebie odpowiedź.

A. B.

Zjazd Stronictwa Narodowego w Grudziądzu

W czwartek, dnia 28 maja, odbyło się w Grudziądzu posiedzenie rady okręgowej Stronictwa Narodowego przy bardzo licznym udziale przesyłanych delegatów ze wszystkich powiatów województwa pomorskiego.

Obchody prowadził sprzączie k. prezes Jerzy Chudziński. W przedmym zasiał prezes honorowy okr. pomorskiego Str. Narod., ks. senator Bolt.

Po złożeniu sprawozdań przez kierowników i sekretarza okręgów, kol. Wacława Ciesielskiego, który stwierdził znaczny rozwój sił i wpływów narodowych na Pomorzu, wygłosił referat zasadniczy o położeniu wewnętrznym Polski i o zadaniach i tsklyce Str. Narodowego dr. Tadeusz Bielecki z Warszawy.

Wywody mówcy były przyjmowane ze zrozumieniem, a w obszernej dyskusji podnoszono trafność i słusność taktyki Stron. Narodowego.

Zjazd rady okręgowej wykazał całkowi jednolitość poglądów zebra-

nych kierowników Str. Narod. i dżuz ożywienie życia narodowego na Pomorzu.

W entuzjastycznym nastroju z żran uchwalił wyłazić do prozesa Romana Dmowskiego depeszę treści następującej:

„Zebrań w dniu 28 maja 1935 r. na Radzie Okręgowej w Grudziądzu kierownicy Stronictwa Narodowego okręgu Pomorskiego składają Ci, Panie Prezesa, wyraz głębokiej wdzięczności i hołdu, jako rzeczywiście B. dowódcy Polski Niepodległej który walcząc o wielkość Polski w oparciu o Pomorze i Bałtyk, i przysięgał walczyć o Wielką Polskę aż do ostatecznego zwycięstwa”.

Zjazd rady okręgowej Str. Narod. na Pomorzu świadczy o dalszych postępach naszego ruchu i stwierdza, nie poraz pierwszy zresztą, — jak bernadziejnie są wszelkie próby dywersji w szeregach narodowych, o których tak mówią i marzy prasa sanacyjna i róż nych „frontów opozycyjnych”.

MAŻ STANU

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu nowy premier, gen. Sławoj-Składkowski, wygłosił exposé rządowe.

Pomijamy osobliwości formy tego przemówienia, gdyż w każdym exposé rządowym, z natury rzeczy, na plan pierwszy wysuwa się jego treść polityczna. Ołóż na tle wielkich trudności naszego położenia, wobec olbrzymich zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych, jakie stoją przed Polską, treść ta wydaje się bardzo ograniczona, powiedzielibyśmy nawet bardzo uboga.

Dłaczego tak jest, czy gen. Składkowski nie chciał o niej mówić szerzej, czy też nie wie więcej miał do powiedzenia, przysądzić nie będziemy. Pewnem jest jednak, że obraz polityki rządowej w odniesieniu do najistotniejszych zagadnień życia narodu i państwa, zarysowany przez nowego premiera — jest bardzo niewystarczający.

Cóż bowiem powiedział nowy szef rządu? Nie oświadczył wprawdzie, jak nigdyś, że „jest byczo”, ale stwierdził, że „sytuacja polityczna jest lepsza — niżli można było przypuszczać po śmierci komendanta”.

Jest tak dlatego, że „epoka geniuszu komendanta nie skończyła się z jego zgonem. Mamy wodza, którego wyznaczył, a który nadzoruje życie Polski”.

W tem oświadczeniu premiera zawiera się cały charakter jego rządu. Jest to nowe wydanie dotychczasowych gabinetów pomajowych, które opierały się nie na tej lub innej zasadzie programowej, ale wyłącznie na zasadzie woli wodza obzo.

„Rząd — mówił premier — będzie kierował racją Polski, wskazaną przez gen. Rydza — Śmigłego” i w słowach tych dał wyraz zupełnej rezygnacji z własnej inicjatywy twórczej, ograniczając się całkowicie do roli pelniącego rozkazy.

Toteż niepodobieństwem jest nie tylko omawiać program rządowy, ale nawet doszukiwać się jego zrębów w exposé premiera. Trudno bowiem nazwać programem zapowiedź „poprawienia sytuacji gospodarczej przy wzmocnieniu lepszych nastrojów i obudzeniu nadziei na lepsze jutro”. Zapowiedzi tych w ciągu dziesięciu lat słyszełmy setki razy, a wyniki ich są aż nadto widoczne. Tembardziej

trudno, aby zapowiedzi te „obudziły nadzieję”, skoro „plan walki z bezrobociem jest dopiero w opracowaniu”, a ponadto sam premier nie wie, „jakie będą warunki za parę miesięcy i jak go trzeba będzie zmienić”.

Premier oświadczył, że „słudzy komendanta, którym się w głowach nie poprzewracało”, sięgnąć mają do chłopów, robotników, rzemieślników i inteligencji pracującej. Znowu jednak nie wyjaśnił, w jakim celu mają to robić i co dla tych warstw zamierzają uczynić.

Wielkie zagadnienia społeczne Polski wespółzennie istotnie domagają się rozwiązania. Łączy się to z ogólnym problemem zasadniczych reform państwa i jego polityki. Od przeprowadzenia tych reform zależy żyć się w Polsce bardzo wiele. Zależy jej obtona, jej odrodzenie gospodarcze, naprawa jej wadliwej struktury społecznej, a nawet zabezpieczenie podstaw narodowego bytu.

Nie należy zapominać, że Polska znajduje się dziś w wyjątkowym położeniu. Na powagę chwili składają się nie tylko nasze trudności wewnętrzne. Składają się na nie w rów-

nej, albo w większej jeszcze mierze stosunki zewnętrzne, ciemne chmury zasnuwające niebo Europy i rzucające groźny cień na najbliższą przyszłość państw i narodów.

To głośnie że do walki siły nie tylko znajdują odbicie w naszych stosunkach wewnętrznych, ale zmuszają nas wszystkich do wyznalezenia środków, zapewniających w szerokiej skali obronę interesów narodowych przed ich działaniem. Przychodzi chwila na głęboka, zrozumiana i poparta przez cały naród, twórczą politykę państwa polskiego.

Na wszystkie te zagadnienia, zresztą trudne i złożone, znajdujemy w exposé bardzo prostą i, zdaniem premiera, skuteczną odpowiedź. Jest nią „zrzeszenie, które zapowiedział gen. Rydz — Śmigły”. Krótko mówiąc, powróć do zasady rozszerzonego nieco BB, z nowym wodzem i z polityką prowadzoną na podstawie „racji”, o której premier nie może ponadto nie powiedzieć, jak tylko, że będzie „ona wskazana przez gen. Rydza — Śmigłego”.

Polityka w szerokim stylu polega nie na tem, aby posiadać wpływy na narzędzie rządzenia, ale przedewszystkiem na tem, aby nadać rządowi i akcji politycznej wielką konkretną treść. Tem się różni maż stanu od zwykłego uprawiającego politykę obywatela, że myśli on nie tyle o tem, aby rzadzić, ile o tem — jak rzadzić. Ma on plastyczny obraz polityki kraju, pełny, szczegółowy, zgodny z jego najistotniejszymi potrzebami oraz jego duchem i umie go przeobrazić w konstruktywną rzeczywistość.

Dlatego to, w trudnych chwilach życia państw i narodów maż stanu jest potrzebniejszy, jest cenniejszym darem od najbardziej szacowanego „antorytetu moralnego”, pozbawionego właściwości męża stanu.

Gen. Składkowski nie weźmie nam chyba za złe przyznanie się do tego, że w ciągu jego kariery politycznej nie dołączyliśmy się w nim męża stanu w naszym rozumieniu rzeczy.

Obecnie, kiedy znów wrócił do polityki i kiedy czytaliśmy jego exposé rządowe, wspomnieliśmy słowa marszałka Piłsudskiego, zamieszczone w „Śrzepach Meldunków” i charakteryzujące zresztą z całą sympacją generała: „Składkowski, melidze,—hu, hu i hu, zawsze łaz pozałścielnie”.

Istotnie, gen. Składkowski nigdy jest swegoju stylowy.

FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI

Przekleństwo matki

— Jedź synu, wola ojca jest święta. Jak obiecuje wsielę ojczyznę i pamięć, że w każdej potrzebie nasz umie i w całym Zakonie szczerych przyjaciół i obrońców.

Konrad wyzłaził się i Krzyżaków, nie tylko w naukach, o ile w owym czasie i mieściu kwinęły, nie tylko w szluzie ryckiej, ale razem i w sztuce chytrości.

za przychylem do Grabiecia nie dał poznać ani swych obywatelstwa i niechęci do obywatelów o innych, ani niewiasty do brata, która nie wyszła z lat prześlaniem, lecz tłała w sercu, jak żar, przyszydłszy popiołem.

Starzec pokazał mu niedawno ukonńczoną warownię. Gdy zeszli do sklepów, rzekł:

— Pokażę ci wyjście podziemne, wiadome tylko mnie, twemu starszemu bratu i dwóm najpauzafidzmy sługom moim, którzy je pod naszym okiem wykopal i wymurowali. Cztery lata pracy kosztowało to dzieło. Szludzy zaprzęgnięli uroczyste, że nie wydadzą tajemnicy; mogą na nich liczyć. Zresztą należą do straży zamkowej, nie oddalają się nigdzie.

Otworzył skrytę drzwi, w rogu sklepu znajdujące się i długim mruwanym korytarzem, ale tak wąskim, iż zaledwie jeden człowiek przejsz nim zdołał, uszli tylko pięćset kroków. Korytarz ten

kończył się w gęstym lesie, u podnoża odwiecznego dębu. Z przeciąganiem łał ziemię, odpadał od wszystkich części grubych korzeni, tworząc jakoby trójnog w ziemię wrosły, na którym opierało się całe drzewo. Między ramionami trójnoga była przestrzeń, przez którą mógł przecisnąć się człowiek słusznego wzrostu i uzbrojony. Gęste krzaki osłaniały podnoże dębu.

— Bolesławie, — rzekł starzec do syna, gdy już doszli do końca kruzganku: — wróć się, pójdz do lasu na wiadome miejsce i jeżeli nikogo nie zobaczysz, daj znak.

Młodzieniec odszedł, a ojciec i Konrad czekał blisko pół godziny. Poraj, usłyszawszy trzykrotne uderzenie w drzewo ręką jakiego miecza, odsunął lewą ręką, opadła na dół kłapa, nieco ziem zsunęło się z wierzchu do lochu, i ujrano światło dzienne, wpadające z łoża.

— Spróbuj, Konradzie, czy wyйдiesz tym otworem? Zobaczysz, czyli mi się udał mój wynalazek — rzekł ojciec.

Konrad z ławicą wysunął się między odnogi grubych korzeni dębu. Potem na rozkaz ojca, który podniósł kłapę i zasunął ją, bracia nagarneli na nią ziemię, pokryli mchem i liśćmi i wrócili do zamku, przedzierając się przez gęstwiny i zawały. Starzec poszedł tajemnym wyjściem, i wkrótce zeszli się wszyscy w komnacie zamkowej.

— No! jak uważacie, to wyjście? Czyliż się przyda? Ty widziałeś różne zamki u Krzyżaków. Konradzie, to najlepiej możemy sądzić o tem.

— Dobrze jest, ojcze i byłoby tylko nieprzyjemnie nie zastąpił w lesie, to wasza praca nie byłaby mara.

— O to niema obawy. A najprzód, jeżeli Krzyżacy, czego nie daj Boże, napadną na nas za grubez nasze, to chociaż dobrze się biją, o czym lubisz wasz rozprowadzić, nie damy się im w zamku i nie mało z nich ziemię grzyb będzie, zanim meczki i mieczki i najprzód bramy, potem drzwi, aż na muru wdrą i najprzód bramę, potem drzwi, a nareczcie baszcie zdołać. A potem cała ta czereda zwali się do murów na rałunek. Kto im tam kaze pilnować lasu i czy będą wiedzieli, w którym miejscu? Myślałem ja i o tem, moi chłopcy, że może kto odkryć wjście, ale to chyba jakim cudem, a gdyby też i odkrył, to tamteży zamku nie zdobyłby. Przeciście jest bardzo wadliwie, niech tylko przy wyjściu jednego lub dwóch powalą na ziemię, to już reszta się nie przetoży.

— Dobrze mówicie, panie ojcze. — zawołał obadwa; synowie: — a może też z łaski Boskiej nie przyjdzie do takiej ostateczności?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.

Kuote czekiem: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-86; Zarząd — 600-85 (jodokotw.). Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo emnia. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Białasiewicz.

Ceny ogłoszeń

Za miejsce wyciskotki i milimetra przez szerokość i lin — za zwykłych stronach układ 5 columnowy. Prad tekstem (str. 1-22) — 1 zł. w tekście — 70 groszy; ze tekstem — 40 groszy; drobne — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kalendarz pisma — 10 groszy za wyraz dłużej litery więcej za oddzielne wyrazy, dusły druk podwójnie, najmniejsza ogłoszenia 10 wierszów, najmniejsza — 100 wierszów! Ogłoszenia opisowe finansowe i fabularyczne (finans) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Nakładem Sp. z o. o. „Wydawnictwa Narodowe”.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa

Wydawca: Stanisław Jaszkiewicz.